Krystyna BOROWCZYK

PRZYPOMNIENIE MATCZYNEGO BŁOGOSŁAWIEŃSTWA[1]

„Matka [...]. Po słowie «Bóg», Matka – słowo najświętsze. Słowo ocierające się o misterium tremendum i fascinosum. Żadne słowo ludzkie nie jest spowite takim czarem i taką legendą. Nie ma poety, który by nie uległ czarowi tego słowa [...]. Na słowo «matka» rozjaśnia się zasmucone oblicze człowieka. Nawet zimne jak lód serce zbrodniarza topnieje. Najnieszczęśliwsze dzieci to te, które nie mają matki. Bez czułości, troskliwości, uśmiechu matki usychają jak roślina pozbawiona słońca i rosy. Straszna jest choroba sieroca. Zna ją współczesny świat, szuka na tę chorobę lekarstwa i jak dotąd bezskutecznie. Matki nikt i nic zastąpić nie może. Matka to przecież życie i źródło życia. Nie tylko wydaje życie, ale zasila je i karmi"[2].

W 1981 roku Wydawnictwo Pallottinum wydało książkę zatytułowaną *Sylwetki matek kapłanów*. Zrodziła się ona jako odpowiedź na apel, jaki do współbraci kapłanów skierował jeden z jego seniorów, ks. Henryk Weryński, z okazji 60. rocznicy swoich święceń kapłańskich. Chciał on – jak napisał później w *Słowie wstępnym* do książki – „uczcić Matki [kapłanów] Pomnikiem w formie książki" (s. 8).

Wspomniana książka ukazała się już stosunkowo dawno i może pojawić się pytanie, dlaczego dopiero dzisiaj jest ona prezentowana. Wydobywając z półki bibliotecznej i prezentując Czytelnikom tę książkę, czynię to w przekonaniu, że nie tylko nie zestarzała się z upływem lat jej wartość jako książki wydanej na cześć matek kapłanów, lecz także, że nie przebrzmiało bogactwo zawartego w niej przesłania. Warto, a nawet trzeba, przywołać ją z innych jeszcze powodów. Jednym z nich jest ten, iż w czasach, w których ujrzała ona światło dzienne (przypomnijmy – rok 1981), praktycznie niemożliwa była rzetelna jej promocja. Kolejnym powodem jest sprawa realnych możliwości recepcji tej publikacji – jej zaledwie pięciotysięczny nakład z pewnością nie był w stanie nasycić zapotrzebowania w kręgach kościelnych, nie mówiąc już o tym, że nie pozwolił jej trafić pod „polskie strzechy", do rodzin. Efekt więc jest taki, iż wielu młodych kapłanów (wyświęconych zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu) nie wie już nawet o jej istnieniu.

Niniejsza próba prezentacji nie będzie z pewnością typową recenzją, będzie to raczej próba podzielenia się tym, co szczególnie mnie poruszyło, zadziwiło, wzruszyło... i czym chciałabym zainteresować innych Czytelników tej pasjonującej książki. Do takiego podejścia skłania również charakter omawianej publikacji.

[1] *Sylwetki matek kapłanów. Słowo wstępne*, ks. H. Weryński, Poznań-Warszawa 1981, ss. 708, Wydawnictwo Pallottinum.

[2] R. Szczygieł, *Droższa nad wszelkie skarby*, w: *Sylwetki matek kapłanów*, s. 610-611.

Z literackiego punktu widzenia – najogólniej rzecz biorąc – książkę tę można by zaliczyć do gatunku pamiętnikarsko-wspomnieniowego. W istocie jednak jest ona zbiorem najróżnorodniejszych form literackich: znajdzie tam Czytelnik m.in. sagę lub kronikę rodzinną (zob. teksty na s. 300-334 lub s. 487-549), prozę poetycką (np. s. 22-28, s. 666-668), czy wręcz utwory poetyckie (np. s. 281-283, s. 349-350). Wśród zamieszczonych tekstów nie brak również próbek refleksji biblijno-teologicznej na temat matki kapłana (s. 610-624). Taki wprost charakter posiada ostatni, zamykający książkę tekst pióra ks. Czesława Bartnika *Próba teologii o matce kapłana* (s. 697-704). Ponadto są w niej teksty pisane w postaci listów (s. 190-239) bądź też krótkich, niemalże suchych relacji, w formie sprawozdania czy protokołu. Nie należy się temu dziwić, gdyż w rzeczywistości mamy tu do czynienia z najtrudniejszą formą przekazu, jaką jest świadectwo, i to świadectwo o kimś tak bliskim jak matka. Jest to jakby zakradnięcie się do sanktuarium rodzinnego, wkroczenie „na zakazany teren sakralny" (s. 22).

Książkę otwiera *Słowo wstępne* pochodzące od inicjatora tej publikacji, wspomnianego już ks. Henryka Weryńskiego. Na korpus zaś tego „opasłego", bo liczącego aż 708 stron, dzieła składają się wspomnienia 128. kapłanów (ściślej: 126. kapłanów i 2. diakonów). W większości są to kapłani „wiekowi", wyświęceni jeszcze w okresie dwudziestolecia międzywojennego bądź podczas II wojny światowej. (Najstarszy kapłan, Władysław Potocki, w 1979 roku obchodził setną rocznicę swych urodzin, najmłodsi – to wspomniani dwaj diakoni.) Wśród autorów wspomnień spotykamy nazwiska zarówno kapłanów diecezjalnych (wśród nich dwóch biskupów: J. Zawitkowski i nie żyjący już dziś E. Kisiel), jak i zakonników; nazwiska znane jedynie lokalnie (w danej diecezji czy prowincji zakonnej, parafii), ale i znane szerzej (np. Cz. Bartnik, J. Góra, J. E. Osiadły, J. Pastuszka, J. Salij, J. Zieja). Zbiór wspomnień otwiera wiekowy – w dosłownym tego słowa znaczeniu – bo pochodzący z około 1849 roku – tekst ks. Karola (Bołoz) Antoniewicza, przekazany Wydawnictwu Pallottinum przez Adama Pola, „społecznego" sekretarza Izby Pamięci Wincentego Pola w Gdańsku, w którego zbiorach znajduje się rękopis niniejszego tekstu.

Znamiennym przy lekturze książki faktem jest to, że większość autorów zamieszczonych w niej wspomnień wywodzi się ze środowiska wiejskiego (prawie 90%), często z rodzin wielodzietnych (od 5. do 17. dzieci; aczkolwiek jest też kilku jedynaków), nierzadko z rodzin bardzo ubogich materialnie bądź boleśnie doświadczonych przez życie. Tym jednak, co w szczególny sposób charakteryzuje owe rodziny autorów wspomnień i co jest im jakoś wspólne, jest fakt głębokiego osadzenia ich w mocnej tradycji religijnopatriotycznej.

Intencją inicjatora omawianej książki było, złożenie hołdu wdzięczności „szarym matkom szarych księży" (s. 651). I rzeczywiście, książka pokazuje nam zwykłe, proste matki (*Cicha... zwyczajna...* – s. 90, *Cicha, prosta, kochana Mama*, s. 284), utrudzone biedą i uginające się pod ciężarem szarego dnia (*Życie pełne trudu, ciężkiej pracy ofiary i żywej wiary* – s. 185), wystawione na przeróżne próby życiowe (*We łzach i cierpieniu* – s. 34, *Między heroizmem a dzieciobójstwem* – s. 148-149),

a jednak umiejące cieszyć się życiem (*Pełna humoru, optymizmu i zamiłowania do muzyki* – s. 174, *Mama bardzo lubiła tańczyć* s. 565). „Szare matki szarych księży", a przecież – jak to ilustrują zebrane świadectwa – objawiają się jakoś niezwykle, jakby nie były z tego świata. Mówią o tym niektóre przynajmniej tytuły zamieszczonych w omawianej książce wspomnień (*Cud, któremu na imię m a t k a* – s. 49, *Dobra jak chleb* – s. 282, *Matka – odbiciem dobroci Boga* – s. 144, *Charyzmat żywej wiary* – s. 468, *Apostołka powołań kapłańskich* – s. 575, a przekonują natomiast liczne fakty przedstawione w recenzowanej publikacji.

Przedstawione wspomnienia-świadectwa z natury swej nasycone są wielkim ładunkiem o s o b i s t y m i e m o c j o n a l n y m, czemu trudno się dziwić, zważywszy że ich „przedmiotem" jest osoba każdemu człowiekowi najbliższa. W przypadku zaś kapłana matka to niejednokrotnie „świadek jego zaślubin z Chrystusem, cherubin strzegący bram jego spotkania z Panem. [...] znak eschatologicznej nadziei" (s. 704). Chcąc więc przedstawić sylwetkę swojej matki, sami autorzy wspomnień musieli pokonać szereg trudności, przezwyciężyć często własną bezradność czy zażenowanie: „Trzeba mieć odwagę pisać o matce. Milczenie i pozostawanie na klęczkach miałoby większą wymowę" (s. 626). A przecież podjęli się tego trudu, by wobec swych matek „spłacić choć w niewielkim stopniu dług wdzięczności" (s. 49) lub aby „złożyć choć skromny hołd wdzięczności" (s. 293).

Książka *Sylwetki matek kapłanów* posiada niezwykłą wartość przede wszystkim z tego powodu, że nie jest to abstrakcyjna, wydumana za biurkiem rozprawa na temat matki, ale że są to żywe – choć na różnym poziomie literackim, z różną wrażliwością, a nierzadko i z poczuciem humoru – świadectwa osób, które dzielą się z innymi wspomnieniem o matce (zob. np. fragment zatytułowany *Anegdoty i dykteryjki rodzinne* – s. 373 czy urocze pod każdym względem wspomnienie ks. Jana Zieji – s. 668-678). A skoro mówią o matce, to i o tym kontekście, jakim jest r o d z i n a, i o tym szerszym środowisku, jakim jest parafia („religijna atmosfera domu rodziców i miejscowy kościół parafialny ukształtowały w Niej [w matce] głęboką wiarę w Boga, w Jego Opatrzność, do tego stopnia, że wszelkie sprawy, doświadczenia w codziennym życiu, smutne czy bolesne, tak jak miłe i radosne, wiązała ściśle z wolą Bożą" – s. 294).

Tak więc w licznych wspomnieniach prezentowanej publikacji znajdzie Czytelnik piękne, często wręcz wzruszające, opisy życia polskiej rodziny, z całą jej prostotą i równocześnie niezrównanym bogactwem (zob. np. s. 300-334, s. 366-382). Czytając wiele z tych opisów łatwiej jest zrozumieć, co znaczy „domowy Kościół", czyli to miejsce, w którym wszystko należy do Boga i od Niego wszystko zależy; „domowy Kościół", czyli miejsce naznaczone Bożą obecnością ("Mama ustawicznie łączyła się z Bogiem poprzez modlitwę, pracę i łaskę" – s. 31), przepełnione pamięcią o Nim („patrząc na Jej [Matki] życie więcej myślałem o Bogu" – s. 361; „Ona żyła Ewangelią, była w bliskiej łączności z Panem Jezusem, wzywała Go w ciągu dnia..." – s. 634), wypełnione modlitwą („Gdy myśmy się rano budzili, ona już zwykle klęczała na modlitwie. Po wieczornym pacierzu [...] sama jak anioł opiekuńczy modliła się na ró-

żańcu" – s. 90). W tym „domowym Kościele" matka była pierwszą katechetką (zob. np. s. 207) i pierwszym świadkiem wiary dla wszystkich swych dzieci, często przyszłych kapłanów („Swoim życiem ukazała mi Boga" – s. 608; zob. też s. 558-560). Wielu autorów ukazuje swą rodzinę, która dzięki żywej pobożności matki stawała się miejscem wprowadzania jej członków w liturgiczne życie Kościoła. Śpiewane w domu godzinki, udział w roratach, w drodze krzyżowej i gorzkich żalach, odmawianie różańca, nabożeństwa ku czci Maryi i Najświętszego Serca Jezusowego, lektura Pisma świętego i religijnych książek czyniły z domu rodzinnego pierwsze seminarium (zob. *Domowe seminarium* – s. 630-631), sama zaś matka stawała się nie tylko nauczycielką i wychowawczynią (zob. s. 250), ale wręcz apostołką powołań kapłańskich (zob. s. 575). Nic więc dziwnego, że niektóre spośród opisanych tu matek mogły się radować powołaniem kapłańskim dwóch lub nawet trzech swoich synów oraz powołaniem zakonnym swych córek.

Bardzo ważnym tematem obecnym w prezentowanym tomie jest problem stosunku do ludzkiego życia. Już sam fakt, że większość autorów wspomnień pochodzi z rodzin wielodzietnych, staje się żywym świadectwem na wskroś pozytywnej, o t w a r t e j n a ż y c i e postawy matek. Stawały one po stronie życia, często opierając się nie tylko tzw. dobrym radom kumoszek i sąsiadek (zob. s. 148 i także s. 189), ale niejednokrotnie tocząc bój o życie z kimś najbliższym, na przykład z własnym mężem („urodziła kolejno moich trzech braci i walczyła z Ojcem, bym ja mógł ujrzeć światło dzienne (bo nie było łatwo i Ojciec kazał mnie usunąć spod serca Matki)" – s. 629). Matki stawały w obronie poczętego życia również wtedy, gdy zagrożone było ich własne życie („Matka ponownie spodziewała się dziecka i poród groził ciężkimi komplikacjami, lekarz, który się Nią opiekował, stanowczo oświadczył, że powinna usunąć ciążę, gdyż inaczej grozi jej śmierć [...] spodziewane zaś dziecko prawdopodobnie przyjdzie na świat martwe, a jeśliby żyło, będzie kaleką" – s. 403-404; por. też na s. 14). A czyniły to w oparciu o głęboką wiarę w Opatrzność Bożą („Kogo Pan Bóg stworzył, tego nie umorzy" – s. 367) i płynące z niej głębokie przekonanie, iż „więcej należy słuchać Boga niż ludzi" (s. 189).

W krótkim omówieniu nie sposób ani streścić, ani nawet tylko naszkicować przynajmniej podstawowych wątków prezentowanej pozycji. Z konieczności więc trzeba było ograniczyć się do kilku wybranych tematów. Wiele innych spraw musiałam potraktować w sposób raczej tylko sygnalizujący. Na koniec przywołam jeszcze jeden znaczący i dość często przewijający się w omawianym zbiorze świadectw wątek, a mianowicie sprawę tzw. p r z e s t r o g i m a t c z y n e j. Prawie wszyscy autorzy wspomnień piszą, że ich Matki choć bardzo pragnęły, żeby przynajmniej jeden z ich synów został kapłanem (zwłaszcza w rodzinach wielodzietnych – zob. np. s. 392), nie tylko nie narzucały im swej woli, ale często nawet z nimi wprost na ten temat nie rozmawiały („na wsi polskiej nie rozmawia się o najgłębszych uczuciach religijnych [...]. Kryje się w tym wielka odpowiedzialność, obiektywność i godność spraw religii" – s. 18; zob. też s. 141). Wielu z autorów wspomnień natomiast daje wyraz głębokiemu przekonaniu, że łaskę kapłańskiego powołania zawdzię-

czają wytrwałej i niestrudzonej modlitwie i ofiarności obojga rodziców, chociaż szczególnie ich matek (zob. np. s. 485). Również we wszystkich prawie świadectwach zostaje ukazany pozytywny stosunek rodziców do decyzji ich dziecka, co jest jakby prostą konsekwencją ich żywej wiary, a co za tym idzie – miłości do Kościoła i jego pasterzy („od dzieciństwa wzrastałem w atmosferze zainteresowania sprawami Kościoła oraz w klimacie podziwu i szacunku dla kapłanów i dla osób zakonnych" – s. 211-212). W takim to kontekście tym bardziej poruszające są przykłady towarzyszącej synowi-kapłanowi, niemalże na równi z błogosławieństwem, matczynej przestrogi („Synu, pamiętaj, gdybyś miał być złym kapłanem – jeszcze dziś zawróć – bo lepiej, żebym cię widziała martwym, niż gdybyś miał innym dawać zgorszenie" – s. 362).

Wyłaniający się z kart omawianej książki obraz matek kapłanów nie ma w sobie nic z cukierkowych laurek. Nie pozwala na to twarda rzeczywistość, w jakiej przyszło tym kobietom żyć i kształtować swój los oraz los swoich najbliższych. Odnajdujemy tu natomiast pewien wzór, ideał kobiety-matki (*Matka z powołania* – s. 366), w tym wyjątkowym aspekcie jej macierzyństwa, który jawi się w wyraźniejszy sposób jako konieczna konsekwencja miłości do Chrystusa. W tym miejscu odsłania się kolejny aspekt wartości prezentowanej tu książki-pomnika, polegający na tym, że raz jeszcze ocala od zapomnienia jakiś fragment autentycznej kultury polskiej.

Książka *Sylwetki matek kapłanów* – powtórzmy raz jeszcze – jest zbiorem wspomnień-świadectw. „Naturą" zaś świadectwa jest to, że nie daje się ono w żaden sposób zaszufladkować czy zaklasyfikować, ale domaga się, by stanąć wobec niego w postawie szacunku i pokory.